

Dziennik Białostocki

Redakcja: Rynek Kościuszki 1, tel. 63. ♦♦ BIAŁYSTOK ♦♦ Administracja: Legionowa 1, tel. 11. Konto P.K.O. 64.108

Groteskowa tajemnica bomby w gmachu poselstwa sowieckiego

Sensacyjne wyniki ekspertyzy materiału wybuchowego i instalacji elektrycznej

WARSZAWA, 29.4. W zakładzie amunicyjnym Nr. 1 w forcie Bema na Woli odbyła się wczoraj druga, dokładniejsza ekspertyza bomby wydobytej z przewodu kominowego gmachu poselstwa sowieckiego w Warszawie. Poszczególne części pocisku oraz instalacja elektryczna podane były badaniom specjalistów: ślusarzy, elektrotechników i pirotechników. Skrupulatne badania dały wczoraj sensacyjne wyniki. Stwierdzono, że bomba była w rzeczywistości prochem czarnym, zw. dynamitem, o bardzo słabej sile wybuchowej. Proch ten, nie używany już prawie zupełnie, nawet przez myśliwych, jest środkiem bardzo tanim i dostaje go można wszędzie bez specjalnych ograniczeń. Również próby siły wybuchowej tego prochu dały sensacyjne wyniki. Okazuje się, iż ilość zawarta w cylindrze, która była zaledwie rozsadzić cylinder i zrobić wyłom w ścianie o powierzchni kilku metrów.

Masa na wałach klasztoru



Wzrost p. Prezydent Rzeczypospolitej z adiutantami.

Z własnych skąpych funduszy Polacy w Niemczech zdobyli się na trzy szkoły polskie na Śląsku

BERLIN, 29.4. W obecności prezesa polskich związków szkolnych w Niemczech, byłego posła do Landtagu pruskiego, dr. Baczewskiego, dokonano wczoraj otwarcia trzech pierwszych prywatnych szkół polskich w prowincji górnośląskiej. Dwie pierwsze szkoły znajdują się w okręgu Olesno (Rosenberg), trzecia w Wielkich Strzelcach (My).

Miljard marek na walkę z polskością Budo na drog i kolei strategicznych pod maską pomocy dla rolnictwa

BERLIN, 29.4. „Vorwärts” do wiadomości, że ustawa o pomocy dla prowincji wschodnich posiadać będzie charakter ramowy i objąć ma ogółem 6 ustaw. Pierwsze trzy dotyczą polityki subwencyjnej, przyczem pierwsza ustala ułatwienia kredytowe dla rolnictwa, druga obniżenie ciężarów podatkowych i na rzecz iź rolniczych. Trzecia, najważniejsza pod względem politycznym ustawa przewiduje subwencje rządowe w wysokości 10 proc. wartości gruntu. Ta część ustawy ramowej przyniesie oczywiście największe korzyści wielkiej własności, a więc junkrom, przedsta-

Przyczem prężność gazów powstających przy spalaniu się tego prochu jest tak niewielka, że wysadzono ze ściany cegły i gruz odrzuciłby mogła od ściany na odległość zaledwie dwu do trzech metrów.

Rewelacyjne wyniki dała ekspertyza zapalnika elektrycznego i przewodów instalacyjnych.

Okazuje się, iż przewody od mechanizmu zegarowego do bomby zrobione były ze starego drutu w wielu miejscach pozbawione izolacji.

W tych właśnie miejscach przewodnik przylepił się stalowymi pinezkami do kładek dla kominiarzy, biegnących wzdłuż dachu, tak że pinezki dotykały gołego drutu.

Z chwilą włączenia prądu w tych właśnie miejscach nastąpiło by zamknięcie obwodu prądu, powstałaby iskra, która stopiłaby przewodnik, tak że prąd nie doszedłby nawet do zapalnika.

Z tego wysłuić można dwa wnioski.

Albo instalację zamachową zakładali dyktanci, nie obznajmieni z urządzeniami elektrycznymi, albo... zakładał ją ktoś, komu za leżało na tem, aby wybuch w ogóle nie nastąpił. Chcąc jednak mieć pewność, w razie jakichś nieprzewidywanych niedokładności, że wybuch nie spowoduje groźnej katastrofy, wypełnił następnie rurę słabo działającym prochem.

Za tą ostatnią supozycją przemawia również jeszcze raz ekspertyza pirotechniczna. Odyby bowiem zamierzano poważnie uszkodzić gmach poselstwa sowieckiego umieszczając w kominie niewielki ładunek silnego materiału wybuchowego.

Jak dynamicznie, czy miernie, działałby jeden z tych środków wybuchowych spowodowałby gwałtowniejsze, większe spuszczenia niż wybuch 6 kilo prochu strzelniczego.

Ponadto przeniesienie tak ciężkiego pakietu nastręczyłoby daleko większą trudność niż wniesienie potężnej rury żelaznej, ważącej około 30 kilo.

Śledztwo policyjne w tej zagadkowej sprawie natrafia na poważne trudności.

Utrudniają je w pierwszym rzędzie

chaotyczne zeznania różnych osób, które zgłaszają się do władz policyjnych ze szczegółami, które nie wnoszą do sprawy nic nowego, a gmatwają tylko dochodzenie doprowadzając je na fałszywe tropy.

Również poselstwo sowieckie niekiedy jest licznymi wiadomościami, podawanymi telefonicznie przez nieznaną informatorów, których odsyła do polskich władz śledczych.

Dochodzenie policyjne

opiera się, przede wszystkim na znalezionych częściach instalacji wybuchowej i ustaleniu skąd poszczególne jej części pochodzą i gdzie zostały nabyte.

Polcja przypuszcza, iż ta droga została wpaść na ślad sprawców zamachu.

Wczoraj w południe w ministerstwie sprawiedliwości odbyła się narada prokuratorów i władz administracyjnych

z udziałem ministra Cera.

Na konferencji tej postanowiono powierzyć prowadzenie dochodzenia śledczemu ane-

lacyjnemu do spraw wyjątkowo znaczenia p. Skorzyńskiemu oraz prokuratorowi sądu apelacyjnego p. Rudnickiemu.

Dyrektor protokołu dyplomatycznego M. S. Z. p. Karol Romer udał się w niedzielę po południu do posła Z. S. R. R. p. Antonowa Owsienki i w imieniu p. Rudnickiego spraw zagranicznych dał wyraz zadowoleniu rządu z powodu szczęśliwego uniknięcia zamachu.

Wczoraj dokonano w dalszym ciągu szeregu rewizji w lokalach emigracji rosyjskiej.

Wśród wybitnych działaczy ukraińskich, a mianowicie dokonano rewizji w domu Sikory w lokalu Akademickiego domu ukraińskiego „Promada” b. generała armii Petlury gen. Włojkiewicza, członka rządu Petlury, Cykaleńki.

Wobec tego władze śledcze przystąpiły do rewizji

wśród wybitnych działaczy ukraińskich.

Wobec tego władze śledcze przystąpiły do rewizji w domu Sikory w lokalu Akademickiego domu ukraińskiego „Promada” b. generała armii Petlury gen. Włojkiewicza, członka rządu Petlury, Cykaleńki.

U tego ostatniego skonfiskowano korespondencję i rozmaite dokumenty.

Sensacyjna rewizja, do której władze śledcze dużo sobie obiecywały, odbyła się wczoraj w domu przy ul. Poznańskiej Nr. 17 w sąsiedztwie gmachu poselstwa sowieckiego.

gdzie zamieszkuje syn znanego działacza ukraińskiego, dr. Łukasiewicza, który zajmował wybitne stanowisko w rządzie Petlury.

Organ emigracji rosyjskiej w Warszawie „Za Swobodu”, omawiając wykręty homów w poselstwie sowieckim, pisze m. inn.: „Emigracja rosyjska błogosławi los, że zamach nie doszedł do skutku i że przygotowania zostały w należytych czasie wykryte. Rosyjska emigracja w Polsce do dziś dnia

odczuwa skutki zamachów, które ze ściśle indywidualnych pobudek były dokonywane przez jednostki, należące do tej emigracji.

Emigracja odczuwa doskonale, jak ujemny wpływ mają dla tej sytuacji zamachy dokonywane na terytorjum państwa, które u dziela emigracji żyje.

Walka między emigracją a bolszewikami nie powinna się odbywać na

terytorjum obcego państwa.

tembardziej na terytorjum Polski, która bezpośrednio sąsiaduje z Rosją sowiecką i szczególnie w chwili, gdy rząd sowiecki oraz pewna część nikielskiej prasy opozycyjnej zarzuca rządowi polskiemu zaczepne zamiary w stosunku do Sowietów.

„Jesteśmy przekonani — pisze dalej „Za Swobodu” — że emigracja rosyjska, nie brakuje udziału w zamachu. Pójdzie o to daleko, iż agencja „Iskra” wskazała w swym komunikacie na emigrację rosyjską, jako na źródło dowodów, w którym należy szukać sprawców.

Musimy wyrazić

głębokie ubolewanie z tego powodu, iż agencja „Iskra” nie tylko zwróciła skierowanie przeciwko ogółowi emigracji przed ukończeniem śledztwa, wytworząc w ten sposób niekorzystny dla emigracji obraz w społeczeństwie polskim.

Na wystawie sztuki polskiej w Gdańsku



Wysoki komisarz Ligii Narodów Litwina i generalny komisarz Rzeczypospolitej Straszbur.

P. Prezydent Rzeczypospolitej na Juszej Górze



Od lewej: prezydent Markiewicz, p. Prezydent Rzeczypospolitej, ks. biskup Kupala i p. Marian na dziedzińcu klasztoru.

Ruch wolnościowy w armii Dwie kompanie hinduskie w Peszawar odmówiły posłuszeństwa dowódcy

LONDYN, 29.4. W łokach angielskich wielkie poruszenie wywołała wiadomość o karnym przeniesieniu drugiej z 18-tki kompanii pułku pieszej gwardii królewskiej do stacji wojskowej w Abotabad, gdzie przeciwko żołnierzom ma być wycozone dochodzenie.

Kompanie te podczas ostatnich dni w Peszawar miały odmówić posłuszeństwa i nie chciały

wystąpić przeciwko demonstrującym w Peszawar „Hindusom”.

Sprawa ta budzi tem większe zaniepokojenie, że pułk ten cieszył się u władz angielskich jak najlepszą opinią pod względem dzielności i wierności.

London z największą niecierpliwością oczekuje wyników śledztwa w sprawie, by ruch wolnościowy nie przerodził się również na inne hinduskie pułki.

W ZACISZYM USTRONIU.



Wiosenny spacer

Bezczelne żądania Kremla czy rozbójne życzenia Berlina?

BERLIN 29.4. Niemiecka agencja „Telegraphenunion” donosi z Moskwy, że rada komisarzy ludowych postanowiła w związku z udaremnieniem zamachem na poselstwo sowieckie w Warszawie wystosować do Polski notę, zawierającą cztery żądania:

1) Rozwiązanie wszystkich rosyjskich, ukraińskich i białoruskich organizacji, istniejących w Polsce i stojących na stanowisku przeciwsowieckim.

2) Wydalenie z granic Polski wybitniejszych emigrantów ro-

syjskich i ukraińskich.

3) Surowego ukarania sprawców zamachu.

4) Zaprzestania przez prasę polską podburzania przeciw Sowietom.

Wiadomość powyższa podana przez niemiecką agencję przyjmowana jest z zastrzeżeniem. Dowodzi ona jak dalece pewne koła niemieckie są ożywione pobożnym życzeniem, aby stosunki polsko-sowieckie weszły w stadium ostrego konfliktu.

Rząd francuski nie pozwoli na awantury w dniu 1 maja

Cudzoziemcy agitatorzy będą wysiedleni

PARYŻ, 29.4. Francuskie ministerstwo spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie, zabraniające urządzania w dniu 1 maja jakichkolwiek pochodów i manifestacji.

Rozporządzenie zapowiada, iż policja z całą surowością tłumić będzie wszelkie próby zakłócenia spokoju publicznego i przeszkadzania robotnikom, którzy w tym dniu podejmą prace.

Obcokrajowcy, przychyceni na gorącym uczynku uczestniczący w manifestacjach, będą na-

tychmiast wydalen z granic państwa.

CZARNY DZIEŃ

lotnictwa amerykańskiego

NOWY JORK 29.4. — Telegr.

BISKUPI Z SIEDLEC I ŁOMŻY u Ojca świętego

RZYM 29.4. Papież przyjął na prywatnych audiencjach biskupa siedleckiego ks. Przedzickiego i biskupa łomżyńskiego ks. Łukomskiego. (PAT).

KALKUTA 29.4. — Tel. wł. — Podczas szalejącego cyklonu za tonął na rzece Jamuna we wschodnim Bengalu parowiec „Kondor”. Z 300 pasażerów zdolano wyratować zaledwie 20 osób (R)

P. Prezydent i ojciec przeor



Pan Prezydent Rzeczypospolitej wita się z przeorem Ojców Paulinów ks. Markiewiczem.

Szeł rumuńskiego sztabu generalnego w Belwederze



UDOK gen. Samsonowici szeł sztabu sz. w. p. gen. Piskot.

Rtm. Szosland w Nicei zerwał ścięgno u nogi podczas zawodów hipicznych

NICEA, 29.4. Świetny jeździec polski rtm. Szosland uległ w czasie konkursów hipicznych — niefortunnie wypadł z konia i znieśliśmy został z toru z zerwanym ścięgnem w nodze.

Brak rtm. Szoslanda w polskiej drużynie jeździeckiej ostatecznie.

PIERWSZE KOBIECY sędziami w Turcji

ANKARA 29.4. Dekretem prezydenta dwie kobiety otrzymały nominacje na stanowiska sędziów. Jest to pierwszy tego rodzaju fakt w Turcji. (PAT).

— W Paryżu koło dworca Montparnasse autobus zderzył się z samochodem ciężarowym. 13 osób jest poważnie rannych. Pewna pani straciła nogę.

Płonący samolot nad Warszawą

„Lublin R. 8” zwalony w katastrofie. Pilot i obserwator ranni

WARSZAWA, 29.4. W Warszawie wydarzyła się wczoraj wieczorem katastrofa samolotowa.

O godz. 7 m. 10 wiecz. z lotniska mokotowskiego wystartował samolot wojсковy

Lublin R. VIII, należący do Instytutu badań technicznych dla lotnictwa. dla doko-

nań pomiarów szybkości. Samolot pilotował oblatywacz Instytutu pilot Kazimierz Kazimierz. Na miejscu obserwatora siedział st. mechanik Kazimierz Sey.

Po wykonaniu przebiegowej rundy nad lotniskiem skierował się

nad Okęcie.

Gdy znajdował się nad małym polem młoskim „Agril” na stał nagle wybuch benzyny i samolot płonąc, zaczął spadać gwałtownie.

Przelatując nad ulicą ks. Trojdena uderzył skrzydłem o słup telegraficzny.

wyrwał go i wlokąc za sobą o-



Bohaterski chłopak Jan Balliński.

koło 50 kroków, runął na ziemię. W tym momencie skrzydła oderwały się, a płonący kadłub toczył się jeszcze około 100 metrów.

Pierwszy na ratunek lotników podbiegli

15 letni Jan Balliński,

(Koplińska 13), który w pobliskiej sadzawce łowił ryby wspólnie ze swymi braćmi Antonim i Władysławem.

Z narażeniem życia chłopcy wywieźli

z płonącego kadłuba

samolotu mechanika Seya, a następnie pospieszyli na ratunek pilota Kazimierczuka.

Nie mogąc wydobyć go z samolotu, chłopcy

przelecieli nożem pasy ochronne. Kazimierczuk odniósł ranę iważy i uległ

złamaniu obu nóg

i prawej ręki. Mechanik Sey jest lekko poparzony.

Obu lotników przewieziono do szpitala wojkowego im. Marszałka Piłsudskiego.

Aparat spłonął doszczętnie.



Oszerezo palących się szczątków samolotu na Okęcie pod Warszawą.

Jak trzech bracia Ballińscy uratowali lotników

Bracia Ballińscy. Antoni lat 21, Władysław lat 19 i Jan lat 16 — opowiadają o przebiegu wypadku. Zabiera głos najstarszy:

— Miało się już pod wieczór, gdy łapaliśmy ryby koło fortu Rakowieckiego.

„Nagle zobaczyliśmy, że z lecącego samolotu dobywa się gęste kłęby dymu. Po chwili przez dym zaczął się pokazywać ogień.

„Samolot spiesznie lądował. Gdy spadł na ziemi, uderzył o słup telegraficzny, który wyrwał. Gdyby się był nie zaczepił o słup, wpadłby niechybnie do wody.

„Aparat od razu stanął cały w ogniu. Na miejsce nadbiegło mnóstwo ludzi. Ponieważ jednak z płonącego samolotu dobywał się groźny sygn, ktoś krzyknął:

— Uciekać, bo zaraz wybuchnie granat!

„Ludzie rzucili się do ucieczki. Ciągnie dalej Antoni Balliński — my zaś pospieszyliśmy na ratunek lotnikom. Wyciągnęliśmy napierew mechanika. Gdy podbiegliśmy do aparatu, był jeszcze przytomny, ale zaraz — zemdlł. Odciągnęliśmy go na jakie 20 metrów od aparatu i zaczęliśmy ratować pilota.

„Nie można go było wyciągnąć

od razu, bo był przywiązany pasami. Akurat w tym czasie zaczął powracać ludźle, widząc, że żaden wybuch nie następuje. Ktoś podał mi noż. Ja tym nożem rozciąłem pasy i wyciągnęliśmy pilota. Był nieprzytomny. Wyciągając go z aparatu, zerwaliśmy mu nawet pończochy i pantofel z nogi.

„Złapaliśmy przebieżającą w pobliżu taksówkę. Szofer nie miał benzyny. Ledwo dojechał do szpitala im. Marszałka Piłsudskiego przy ul. Nowowiejskiej.

„Tam wniosłem sam rannego na trzecie piętro na salę Nr. 11.

„Rannego obserwatora odwieźli do szpitala pogotowie wojskowe. Gdy na miejsce przybyła straż, samolot już się dopalał.”

Bracia Ballińscy są bardzo z siebie dumni. I słusznie. Mają być z czego dumni. Nie każdy zdobyłby się na czyn tak ofiarnego poświęcenia, jak oni.

Chłopcy ci tembardziej zasługują na uznanie, że wszyscy trzech są drobni. Najmłodszy z nich, Janek, który tak dzielnie się spisał, wygląda jak dziecko.

Młodzieńcy ustrojono się w białe koszulki w czerwone paski.

— Jesteśmy sportowcy — mówią z dumą, wskazując na koszulki.

Polskie tygrysiatka



Pierwsze „polskie tygrysiatka” urodzone przed paru tygodniami w Poznańskim ogrodzie zoologicznym.

Komunizm przewrócił mu w głowie Wymyślił imię... „Rewolucjon” dla swego nowonarodzonego synka

KATOWICE 29.4. — Działalność agitatorów komunistycznych przynosi w skutkach dzi-

wolagi, których przykładem może być fakt, jaki miał miejsce w Siemianowicach.

Do urzędu stanu cywilnego przybył bezrobotny Walter Kopek i zgłosił, że przed kilku dniami urodził mu się syn. Kiedy urzędnik zapytał go, czy dziecko jest już ochrzczone i jakie ma imię, Kopek odpowiedział, iż dziecka chrzcić nie będzie i pragnie, by syn nosił imię „Rewolucjon”.

Matka jednak wbrew woli rozagitowanego ojca, ochrzciła dziecko, nadając mu imię Edward. (W).

— Podczas ćwiczeń artyleryjskich na krążowniku „Karlsruhe” nastąpił wybuch lufy dział 15-centymetrowego, przyczem kilku marynarzy zostało rannych. Ministerstwo Reichswehry trzymało wypadek w tajemnicy przez 3 dni.

Ważny zjazd delegatów T-wa Nauczycieli szkół wyższych i średnich



odbyły w dniach 24—25 b. m. w Odańsku.

STEFAN KIEDRZYŃSKI

68

MAŁPA DO ZABAWY

POWIEŚĆ

— Tamten? — zawołał Dornilowicz ze śmiechem. — Siedzi w domu od kilku dni, bo się wstydział wyjść na ulicę.

— A potem?

— Co, potem?

— Potem spotka pana gdzieś na ulicy, albo w mieszkaniu, i strzeli panu w łeb.

— Co też pan mówi? — zawołała z niezadowolonym Frania, której ta rozmowa zupełnie nie przypadła do gustu. — Za to się bledzi w więzieniu.

— Nie strzeli, — odparł Dornilowicz, z pogardą rozprawiając się na krześle. — Żeby kogoś zabijać trzeba wiele poświęcić z siebie. Frania ma rację. Więzienie to dla ludzi żywych. A człowiek,

któremu właśnie dałem kilka dni temu przytyka w nos, nie poświęcił siebie nigdy, nawet dla siebie samego. Przyzwyczaił się, uważa pan, przez całe życie, poświęcać dla swoich interesów i swoich przyjemności innych ludzi. Tych słabych, niedoświadczonych, albo dobrych i nieprzewidywanych. To jest naturalny żer dla ludzi szczytających się tem, że są silni! Zatem schowa wszystko do kieszeni, i będzie mnie uważał za wariata! Warjatem bowiem dla matola i durnia, jest każdy człowiek, który nie korzysta z przywilejów, jakie mu zapewniła jego urodzenie, wykształcenie, majątek lub sława. Tak sobie napewno wyobraża świnia niepozbytłość.

powiedzmy rasowego konia, który przechodząc przez błoto, stąpa ze wstrętem, zamiast się w nim targać, jak to ona robi z rozkoszą.

— Dlatego, uważa panna Frania, — zawołał nagle, wybuchając śmiechem i uderzając pięścią w stół, — dałem mu przytyka w nos przy kobiecie, której się przed pół godziną oświadczył. Niech wie, kim jest w moich oczach.

— Bo może pan Euzebjusz był o nią zazdrosny? — zawołała, chmurząc nagle okropną twarz.

— To niech się pan Euzebjusz od razu wypowie. Ona, albo ja! — Ona, albo ja! — powtórzył w myślach Uzdowski ze zgrozą. Do czego doprowadził ten człowiek. Taka dziewczyna śmie mówić w ten sposób.

Tymczasem Dornilowicz wolał wesoło, potrząsając swą fryzowaną czupryną.

— Tylko pani, panno Franiu. Pani nie jest tak ładna, jak tamta, ale pani ma wdzięk — niesamowitość. Czy pani wie, co to znaczy niesamowitość? Pani

parasolka z kaczka głową naprzykład w połączeniu z pani urodą, była właśnie tym wdziakiem, który mnie zachwycił, który mnie porwał i sprowadził tutaj.

Wszystko bowiem jedno, czemu kobiety tumaniają mężczyzn. Chodzi o to, aby posiadały coś takiego, czego nie mają inne. Bez tej oryginalności byłoby podobne do siebie, jak bochenki chleba, które wychodzą z piekarni. Dopleto to tworzy różnicę, rozumie pani, panno Franiu? To, czemu się oszukuje mężczyzn! Jedne oszukują ich inteligencją, której mają nie więcej, niż za 5 groszy, inne prostotą, której się uczą, jak angielskiego języka, jeszcze inne cnotą, która im ciąży, jak góra kamieni. Są nawet takie, które szukają rozpusty, do której nie mają żadnego zamiłowania.

— Ee, co pan opowiada, — wtrąciła niechętnie.

— Tak jest, tak jest, — potwierdził stanowczo. — Ta, o której mówiłem przed chwilą, była znowu całe życie tak święta, że przestała rozumieć zwy-

kłego człowieka. Stała się swoim własnym cieniem. Wreszcie wyrzuciła mnie.

— Ach, — zawołał Uzdowski, nie mogąc się powstrzymać od radośnego okrzyku ugi. — Nie wiedziałem o tem. Zatem wyrzuciła pana. Cóż mogła innego zrobić, skoro zachowywał się pan w jej obecności, jak ostatni cham i brutal!

— O niech pan sobie tylko nie wyobraża, że wyrzuciła mnie tak, jak tamtego jednego przytyka nieciem palca. — odparł unosząc się. — Wyszędłem sam, aby już nigdy jej nie widzieć. Nigdy tam nie wrócić. Wyrzuciła mnie jej małostką, jej — jeżeli można tak powiedzieć, jej watością! Ta kobieta, która posiadała wszystkie wartości życia, odniosła się do niego jak trup: gnił, więc protestu.

— Czy pan sobie czego życzy? — zapytała nagle Frania, zwracając się z wyraźną niechęcią do Uzdowskiego, który ciągle stał przy drzwiach.

Drgnął, spojrzawszy na nią rozczarowanym wzrokiem. Przypom-

niał sobie, pociągając się do kuchni. Nienaturalna sytuacja, w jakiej się znajdował, zażenowała go. Rozumiał ją i rzekł pospiesznie, nabierając powietrza do płuc głębokim oddechem:

— Przyszedłem, aby cię ostrzec, moje dziecko. Dowieiedziałem się wczoraj, że jeden z fryzjerów, który pracował w Bristolu właśnie (zdaże się, że miał na imię, jak ten pan) — dodał, rzucając okiem na Dornilowicza, — jest człowiekiem bardzo niepewnym. Nieuczciwym i niemoralnym.

— Łotrem i łobuzem, — wtrącił Dornilowicz.

— Znasz go? — zawołała Frania ciekawie.

— Znam, — odpowiedział kiwnąwszy głową potakująco. — Nazywa się Uzdowski.

— To tak jak pani — zawołała wtedy z natwmem zdumieniem, zwracając się do Uzdowskiego. — Któż to taki?

— Mój dawny znajomy, — powiedział Dornilowicz pospiesznie.

(D. c. n.)

PROGRAM PRZYJĘCIA GŁOWY PAŃSTWA W BIAŁYMSTOKU

Celem opracowania programu przyjęcia w Białymstoku Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. Ignacego Mościckiego, którego przyjazd spodziewany jest 9 czerwca, odbyło się w dniu 27 kwietnia w Magistracie wspólne posiedzenie Komitetu Obywatelskiego i Komitetu Wykonawczego. Ustalono, że powitanie Najwyższego Dostojnika Państwa nastąpi przy bramie triumfalnej na granicy miasta, gdzie p. prezydent Hermanowski wręczy symboliczny klucz miasta.

U granic miasta oczekiwać będą Dostojnego Gościa członkowie komitetu przyjęcia, przedstawiciele organizacji i stowarzyszeń ze stwardami.

Przed świętem 3-go Maja

Wczoraj w sali Rady Miejskiej pod przewodnictwem inż. K. Barczyńskiego odbyło się sprawozdawcze posiedzenie Komitetu Wykonawczego Obchodu święta 3-go Maja. Prezesi poszczególnych sekcji złożyli sprawozdania z dotychczasowej pracy: p. prof. Borucki z działalności sekcji porządkowej, dyr. Antonowicz-akademii, prof. Echeński-rozrywkowej i p. Kamińska-finansowej.

Odezwy przeciwboleszewickie

Dla przeciwdziałania wzmagającej się w okresie 1 maja propagandzie wywrutowej, Porozumienie Organizacji współdziałających w zwalczaniu komunizmu wydało dwie odezwy, z których jedna przeznaczona jest dla robotników, a druga dla chłopów.

Autorki odezw nawołują, by nie wierzyć komunistom i ich obłudnym obietnicom, lecz spojrzeć prawdzie w oczy, przy-

bankiet przez Województwo, Ziemiństwo i Wielki Przemysł.

Dnia następnego w godzinach rannych we wszystkich świątyniach odprawione będą uroczyste nabożeństwa. Następnie odbędzie się defilada dzieci, względnie delegacji dzieci przed Panem Prezydentem. Według programu zwiędzi Pan Prezydent „Dom Dziecka” przy ul. Dąbrowskiego, jedną fabrykę włókienniczą, szkołę powszechną przy ul. Palacowej, szkołę na wolnym powietrzu w Zwierzyniecu oraz centralny ogród szkolny w lesie zwierzynieckim. Pan Prezydent będzie obecny na specjalnym posiedzeniu Kółek Rolniczych przy ul. Warszaw-

skiej i weźmie udział w uroczystym otwarciu strzelnicy, wybudowanej przez Miejski Komitet P. W. i W. F. W godzinach popołudniowych odbędzie się w salach Magistratu galowy obiad, wydany na Jego cześć przez miasto.



Prace białostockiego oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża

W czasie wojny — niesienie odpowiedniej pomocy wojsku i cierpiącym wskutek wojny ludności.

W czasie pokoju — przygotowywanie się do jaknajlepszego wypełnienia obowiązku swego na wypadek mogącej wybuchnąć wojny.

To też współpraca z Polskim Czerwonym Krzyżem, to nie wspaniałomyślność, lub upodobanie, lecz powszechny obowiązek narodowy i obywatelski. Początek przynależności do Polskiego Czerwonego Krzyża winno wynikać bezpośrednio z przynależności do Państwa Polskiego. Niestety, społeczeństwo nie zdążyło jeszcze wyrobić w sobie należytego pojęcia, o istotnym znaczeniu Polskiego Czerwonego Krzyża i stanowczo zamieszło zdaje sobie

sprawy z jego zadań i wysokiego powołania.

Polski Czerwony Krzyż, którego to istnienie datuje się od kilku lat możemy wielkiej i żywej roli, jaką odegrał w najcięższych dla kraju latach wojennych, naogół jest niedoceniony, a przynajmniej nie posiada tego autorytetu, jak winnych państwach. A przecież tworzy on instytucję, która ze względu na swe obywatelskie plany pracy pokojowej jak również ze względu na to, że jest organizacją wszechstronną, a równocześnie najcięższą zespółoną z Państwem, musi znaleźć jaknajszersze poparcie całego społeczeństwa, gdyż jak Prezydent Stanów Zjednoczonych powiedział: „Czerwony Krzyż powstał, aby służyć ludzkości, która potrzebuje jego pomocy zarówno w czasie pokoju, jak i podczas wojny. To też większą poparcie byłoby ze względu na własny cel tej instytucji i jej potężną organizację, gdyby musiała zmniejszyć swą działalność wskutek tego, że entuzjazm, rozbudzony dla niej w czasie wojny, miałby zaniknąć”.

Polski Czerwony Krzyż to nie towarzystwo dobroczynności udzielające jałmużny miśdrom, to organ całego Narodu, z Niego wyrosły i przez Niego stworzony dla wspólnego dobra społeczeństwa, a służba dla niego, to służba dla Ojczyzny, o czym zlotousty książę Skarja powiedział: „Kto Ojczyznę służy — sam sobie służy, bo w Niej wszystko się jego dobre zamyka”.

Białostocki oddział Polskiego Czerwonego Krzyża pracuje bardzo energicznie. W dniu 27 bm. o godz. 16 pod przewodnictwem p. Kulikowskiego odbyło się posiedzenie Komitetu

W biurze miejscowego oddziału firmy „Nobel” zajęcia trwały w dniu 28 b. m., jak zwykle, do godziny 5 po poł. Całodzienny wpływ gotówki wysyłany jest codziennie do Centrali, przyczem pozostawia się w kasie jedynie drobne

kwoty na bieżące wydatki. Magazynier pozostawał jeszcze w biurze do godz. 8 wiecz., jak to zwykle stale czynić. O godz. 2 w nocy dzienny stróż, mieszkaający w tym samym gmachu (ul. Łukowa) usłyszał szczerkanie psa. Wyjrzałszy przez okno zauważył, że dwie osoby przebrały przez plot i odeszły w stronę dworca. Nie zwrócił na to większej uwagi i położył się spać.

Co robili tajemniczy osobnicy, okazało się dopiero nazajutrz, kiedy magazynier przyszedł zrana do biura.

Widocznie osobnicy ci otworzyli okno biura na parterze, poczem weszli do gabinetu dy-

rektora, gdzie znajdują się kaso ogniotrwała, następnie zaś osunęli ją od ściany i za pomocą raka rozpruili kasę, wyjmując z niej 294 zł. oraz kasetki z talonami em. okrywanymi benzyną po 5, 10 i 20 zł na ogólną sumę zł. 4.600, jak również inne dokumenty. Magazynier zawiadomił o tem niezwłocznie dyrektora oddziału, Zygmunta Lewartowskiego, który zaraz zgłosił sprawę władze śledczej.

Jak pierwsiśtkowe śledztwo stwierdziło, złoczyńcy podczas pracy byli bez obuwia oraz mieli na rękach rękawice.

Dyrektor oddziału niezwłocznie powiadomił telefonicznie swoją centralę o numerach s'radzonych talonów.

Ponieważ centrala ze swej strony również rozszalała odpowiednie telegramy do wszystkich miejsc sprzedaży, skąd wydane talony nie będą mogły być zrealizowane.

Komunikat

Byli wychowankowie K. dziekana kanonika Aleksandra Chodki, którzy dotychczas nie otrzymali zaproszenia celem uczczenia 25-lecia jego kapłaństwa, zechcą zgłosić się osobiście lub telefonicznie do księdza Cichonńskiego, Palacowa Nr. 3 tel. 19 najpóźniej do dnia 3 maja włącznie.

dyrektora Koście, dyrektora Kleina i prof. Barczyńskiego. Do komitetu głównego wybrano na stałego członka dr. Bredowicza. Omawiano również program Tygodnia Polskiego Czerwonego Krzyża. O godz. 20 min. 30 odbyło się posiedzenie Komitetu w nowym składzie pod przewodnictwem prezesa Sądu Okręgowego Leona Zubelewicza. M. in. wybrano na Walne Zgromadzenie w Warszawie d-ra Tablheima i szefa sanitarnego Polskiego Czerwonego Krzyża d-ra Alchimowicza.

Sprawa przy drzwiach zamkniętych

U państwa K. przy ul. Sienkiewicza od dłuższego czasu pracowała jako służąca 16-letnia Honorata G., która była bardzo uczciwa i pracowita. W dniu 8 września r. ub. pani K. pozwoliła jej wyjść na miasto, aby mogła odpocząć po całodziennym przyjeździe z pracy. Dziewczyna wyszła do ogrodu miejskiego i

usiadła na ławce. Wkrótce podszedł do niej Mieczysław Sapilewski, którego dotychczas nie znała, i rozpoczął z nią rozmowę. W toku rozmowy okazało się, że służąca ma w Ogrodniczkach siostrę, na co Sapilewski oświadczył, że dawnym zbiegiem okoliczności gdzie obecnie do ogrodników na zabawę i może ją zabrać ze sobą.

Naiwna dziewczyna zgodziła się na propozycję wspólnej jazdy. Przy ul. Palacowej upokali znajomego Sapilewskiego — Mikolaja Sitko, który również zgodził się jechać z nimi do Ogrodniczek. Sitko z dziewczyną pojechali dorozką, Sapilewski rowerem.

Zamiast jechać do Ogrodniczek pod Suprasłem, gdzie mieszkała siostra Honoraty G., zawieziono ją do Ogrodniczek za Antoniakami.

W sposób podstępny zaprowadzili ją do mieszkania Sapilewskiego, gdzie dopadli ją gwałtu.

Okoliczności, były tak obciążające, że Sąd Okręgowy w składzie wiceprezesa R. Muszyńskiego jako prezesa i sędziów-wotantów Kwiatkowski i Kłanika skazał Sapilewskiego na 5 lat i 5 miesięcy ciężkiego więzienia. Ponieważ odpowiedzieli z wolnej stopy zostali niezwłocznie aresztowani i oddawieni do więzienia.

Sprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych.

Kradzież w cukierni Widera

Za pomocą wybicia szyby dostali się złodzieje do cukierni Hirsza Widera przy ul. Kilińskiego 6 i skradli z biurka 950 złotych gotówki.

Dr. Neumark
Choroby weneryczne, skórne i nosogłosne.
Przyjmuje od godz. 10—12 i od 3—8 w Białymstoku, ul. Kilińskiego 11.
Telefon Nr. 6-06.

Dr. M. Kacnelson
Choroby weneryczne-skinorne.
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 4—7 w Białymstoku, Kilińskiego 8 Telefon, 9-01.

Linja powietrzna Warszawa—Białystok—Wilno

Od dłuższego już czasu istnieje projekt uruchomienia linii lotniczej Warszawa—Białystok—Wilno. Na przeszkodzie stał dotychczas brak lotniska w Białymstoku. Wkrótce przeszkoda ta zostanie usunięta, gdyż inicjatywa wojewódzkiego komitetu L. O. P. P. znalazła należytą zrozumienie u właściciela Dojład lotniska Jerzego Lubomirskiego oraz jego pełnomocnika adw. Lutto.

Ka. Lubomirski zgodził się na odstąpienie L. O. P. P. placu,

potrzebnego dla lotniska. Obecnie mają być dopelnione jedynie pewne formalności, poczem nie już nie będzie stało na przeszkodzie ku uruchomieniu oddawna oczekiwanego przez wszystkich linii Warszawa—Białystok—Wilno.

Rewja rosyjsko-cygańska

Dziś o godz. 8 m. 30 wiecz. w teatrze „Palace” rewja rosyjsko-cygańska z udziałem zespołu baletajowego.

Druga próba demonstracja megafonu

Polskie Zakłady Marconiego w Warszawie urządzają we środę dnia 30 bm. o godz. 18-ej po południu w ogrodzie miejskim ks. Józefa Poniatowskiego próbą demonstrację swych megafonów.

Oprócz reprodukcji muzycznych i przemówienia okolicznościowe. Osoby, które interesują się najnowszymi urządzeniami, podnoszącymi wydajność pracy w oświacie i gospodarstwie, niewatpliwie skorzystają z tej okazji.

Dr. M. Kanel
Choroby weneryczne, skórne i słuchowe.
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5—8. Kobiety od godz. 4—5 p.p. ul. Biedziwiewa 37 (główny) tel. 5-10.

WARUNKI PRENUMERATY: Miejscowa z dostarczeniem do domu — Zł. 5, — zamiejscowa wraz z przesyłką — Zł. 5 gr. 50, — zagraniczna — Zł. 9.
CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy—szerokość szpalty redakc. w tekście na 4 stronie—70 groszy, zwyczajna połowa szpalty redakc.—25 gr., drobne za wyraz 20 gr. Układ ogłoszeń 12-azynowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Na Zasadzie uchwał Zarządu Prasy Prowinc. wszystkie komunikaty instytucji prywat. i społecz. w kronice podlegają opłacie.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **MARJA LUBKIEWICZOWA.** **Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Białostocki”** Legionowa 1. Telef. Nr. 11 (dodatkowy)

NAJNOWSZA TRIUMFALNA REACJA BOSKIEJ AKTORKI

GRETA GARBO

w romantycznym dramacie na tle odwiecznego trójkąta małżeńkiego, rozgrywającym się na wielkim transatlantycznym okręcie oraz na malowniczej pełnej egzotyki czaru Jawie p. t.

DZIKA ORCHIDEJA

PONADTO

Najznakomitszy baryton świata, chluba „Metropolitan Opery” w New Jorku

Titta Ruffo

ODŚPIEWA
Arje z Opery Rossiniego
„CYRULIK SEWILSKI”

„MODERN” NA EKRANIE

Artyści Goldwyn - Mayer

Według powieści I. CONRADA

KAPITAN GWARDJI KRÓLEWSKIEJ

dramat w 10 aktach. Ilustr. plomienią malował pirata morską ku hrabiance

W rolach głównych: Najpiękniejsza para kochanków

RAMON NOVARRO

MARCELINA DAY

Rzecz dzieje się w Hiszpanii i na wyspie w Kubie

Dzisiaj początek o godz. 6¹⁵, 8, 10¹⁵

CENY OD ZŁ. 1.50

„MODERN” NA SCENIE

WIELKA REWJA p. t.

NIECH ŻYJE WIOSNA

wyk. K. CHRZANOWSKI

1. KILKA SŁÓW

2. Lecz o tobie myślę

nie przestanę...

3. PAS-FOX-PAS

(taniec)

4. ANGIELITA

5. UWODZICIELKA

6. NIECH ŻYJE ZGODA

7. „Wierny sługa”

8. FINAŁ wykona cały zespół

„MODERN” NA SCENIE

wyk. K. CHRZANOWSKI

„ I SKWIERCZYŃSKA

POLAKOWA I PIOTROWSKI

K. SZERSZYŃSKI

Z. DURANOWSKA

K. CHRZANOWSKI

kom. skocz. wyk. Skwierczyńska,

Szczepański i Piotrowski

„MODERN” NA SCENIE

„MODERN” NA SCENIE

„MODERN” NA SCENIE